

MAGDALENA SARYUSZ-WOLSKA
Uniwersytet Łódzki

JAK POLITYCY MÓWIĄ O RÓWNOUPRAWNIENIU PŁCI? DEBATA NAD PROJEKTEM USTAWY O RÓWNYM STATUSIE Kobiet I MĘŻCZYZN

Badania nad związkiem między językiem a opisywanymi przezeń problemami społecznymi, podobnie jak analizy dyskursu płci w komunikacji politycznej, nie są niczym nowym (Dundas Todd, Fisher 1988; Jastrzębska-Szklarska 2001; Kurczewski 2002). Jednak przemówienia wygłaszane z mównicy sejmowej, a zatem podparte autorytetem parlamentu, rzadko zyskiwały zainteresowanie socjologów. Takie wystąpienia stanowią zwykle odpowiedź ustawodawcy na problemy, które dostrzega on w społeczeństwie. Przedmiotem poniższego opracowania są wypowiedzi posłów, którzy brali udział w debacie nad projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, rozpatrywanym w latach 2002–2005, a celem analizy jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zagadnienie równości płci omawiane jest na polskiej scenie politycznej. Empiryczną podstawę badania stanowią zapisy stenograficzne publikowane na stronach internetowych Sejmu i Senatu. Do analizy zastosowano elementy teorii dyskursu publicznego (zob. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997b), a także wybrane kategorie zaczerpnięte z opracowań dotyczących dyskursu politycznego.

DZIAŁANIA ZMIERZAJĄCE DO WPROWADZENIA REGULACJI PRAWNYCH W ZAKRESIE RÓWNOŚCI PŁCI

Przemiany polityczne ostatnich lat, a w szczególności przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, w nowym świetle postawiły kwestię równouprawnie-

Adres do korespondencji: mswolska@poczta.onet.pl; Katedra Mediów i Kultury Audiowizualnej UŁ, ul. Franciszkańska 1/5, 91-431 Łódź.

Autorka dziękuje profesor Ewie Malinowskiej za wiele cennych rad i wskazówek. Podczas pracy nad tekstem autorka była stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

nia. Nasz kraj obowiązują dziś przepisy wspólnotowe zawarte między innymi w traktatach i dyrektywach, równość płci zaś jest jednym z priorytetów UE¹. O ile jednak zapisy traktatów stosowane są bezpośrednio, to dyrektywy wymagają wdrożenia w krajowy porządek prawny, czyli — mówiąc najprościej — wpisania poszczególnych postanowień do polskich aktów prawnych. Konieczność implementacji dyrektyw europejskich² była jednym z podstawowych argumentów na rzecz podjęcia prac nad ostatnią wersją ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, która była rozpatrywana w latach 2002–2005.

Do 2008 r. już cztery razy starano się uchwalić ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn (zob. Fuszara, Zielińska 1998; Janowska 2005). Trzy pierwsze próby podjęły w latach 1996–1998 przedstawicielki Parlamentarnej Grupy Kobiet (jako inicjatywy poselskie). Projekty te upadły jednak na wcześniejszych etapach procesu legislacyjnego niż ten, który przedstawiciele Senatu złożyli w 2002 r. W 2003 r. został on skierowany do Sejmu i tam prace nad nim trwały do jesieni 2004 r. W następstwie pierwszego sejmowego czytania z 12 czerwca 2003 r. projekt został skierowany do dalszych prac w komisjach. Drugie czytanie, podczas którego dyskutowano nad tą samą wersją dokumentu, odbyło się 24 września 2004 r. i zakończyło się decyzją identyczną jak w pierwszym czytaniu. Dopiero w trzecim czytaniu (17 września 2005 r.) debatowano nad zmienioną wersją (przedmiot ustawy został poszerzony o inne formy dyskryminacji niż tylko ze względu na płeć) i wówczas projekt odrzucono. Losy ustawy równouprawnieniowej potoczyłyby się zapewne inaczej i dokument zostałby uchwalony, gdyby nie fakt, że w 2004 r. koalicja rządowa SLD-UP, która popierała ustawę, straciła większość w Sejmie. Autorka projektu Zdzisława Janowska (2005, s. 3) pisze: „prace w Sejmie trwały niezwykle długo, ponieważ od początku przeciwstawiano się uchwaleniu [ustawy]”. Być może dlatego sejmowa dyskusja na ten temat była bardziej burzliwa niż zwykle.

ANALIZA DEBATY

Dyskusja nad projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn stanowiła rzadką okazję do zebrania wypowiedzi przedstawicieli wszystkich klubów parlamentarnych na temat równouprawnienia płci. W przypadku takich przemówień wszyscy wypowiadają się na ten sam temat i dysponują takim samym czasem, a różnią mówców: przynależność partyjna, płeć, wiek, wykształcenie i doświadczenie parlamentarne. Niestety, sprawozdania stenograficzne nie są

¹ Art. 2 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską stanowi: „Zadaniem Wspólnoty jest [...] popieranie w całej Wspólnocie [...] równości mężczyzn i kobiet [...]”.

² Następujące dyrektywy regulują kwestie równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć: 2004/113/WE, 2000/78/WE, 97/80/WE, 86/378/EWG, 86/613/EWG, 76/207/EWG. Teksty dyrektyw są dostępne w bazie aktów prawnych Unii Europejskiej <http://eur-lex.europa.eu/pl/index.htm>.

zapisane w sposób, który — jak na przykład w technikach analizy konwersacyjnej — odzwierciedlałyby szczegółowe cechy wypowiedzi.

Analiza była przeprowadzona w trzech etapach. Pierwszy polegał na zapoznaniu się z całością materiału dokumentującego przebieg prac nad ustawą w Senacie, w Sejmie oraz w komisjach obu Izb. Następnie dokonano pogłębionej analizy debaty, która odbyła się podczas pierwszego czytania projektu ustawy w Sejmie. Decyzja, by ograniczyć badanie do tego etapu procesu legislacyjnego, wynikała z faktu, że dyskusja sejmowa okazała się znacznie bardziej zróżnicowana od senackiej, a ponadto wielu posłów zabierało głos podczas wszystkich trzech czytań. W konsekwencji strategii argumentacyjne i stanowiska, które pojawiały się w drugim i trzecim czytaniu projektu ustawy, często powielały te z pierwszego czytania. Ostatni etap analizy polegał na wyborze przemówień do szczegółowego opracowania. Przedstawione niżej wystąpienia są dobrane tak, by zaprezentować różne — dostrzeżone podczas badania — formy dyskursu parlamentarnego. Są to przemówienia Małgorzaty Winiarczyk-Kossakowskiej (SLD), Marty Fogler (PO), Franciszka Stefaniuka (PSL), Genowefy Wiśniowskiej (Samoobrona) i Urszuli Krupy (LPR). Najbardziej reprezentatywne fragmenty wystąpień, zawierające kluczowe argumenty i chwytły językowe charakterystyczne dla poszczególnych mówców, zostały przytoczone w całości.

Dynamika debaty rozpatrywana jest przede wszystkim w kategoriach przedstawionych w tomie *Rytualny chaos* (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997b), którego autorzy twierdzą, że tytułowy „rytualny chaos” stanowi podstawowy „wariant przebiegu dyskursu publicznego” w Polsce. Mówiąc w dużym skrócie, wariant ten polega na eksponowaniu różnic w stanowiskach, sięganiu po argumenty odwołujące się do „moralnej słuszności”, dyskredytowaniu przeciwnika, przywiązywaniu nadmiernie dużej wagi do samego faktu występowania na scenie politycznej oraz demonstracyjnym negowaniu chęci porozumienia (Czyżewski 1997)³. Niektóre fragmenty debaty nad projektem ustawy równouprawnieniowej noszą także cechy innych wariantów przebiegu dyskursu, które zostaną przedstawione w toku analizy. Te ogólne kategorie analityczne zostały uzupełnione o terminy wprowadzone przez Paula Chiltona i Christine Schäffner (1997) oraz Petera Ibarre i Johna Kitsuse (1993). Do wymienionych prac sięgnęłam dlatego, że propozycja teoretyczna przedstawiona w *Rytualnym chaosie* wywodzi się z obserwacji dynamiki polskiego dyskursu publicznego, a teksty pozostałych autorów dostarczają użytecznych narzędzi do badania dyskursu parlamentarnego.

Ponieważ przedstawiona dalej analiza dotyczy wystąpień z pierwszego sejmowego czytania projektu ustawy, omówienie dokumentu ogranicza się wyłącznie do jego pierwszej wersji, przedłożonej na tym etapie prac legislacyjnych.

³ Na temat dalszych wyznaczników rytualnego chaosu zob. także Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997a, s. 28–31.

Jednym z ważniejszych zapisów omawianego projektu jest art. 2. wprowadzający definicję dyskryminacji płci oraz wyróżniający dyskryminację pośrednią i bezpośrednią. Ustawodawca następująco określa zjawisko dyskryminacji ze względu na płeć: „różnicowane traktowanie kobiety i mężczyzny z powodu ich przynależności do określonej płci, prowadzące do tego, że osoba danej płci znajduje się w bezpodstawnie gorszej sytuacji faktycznej lub prawnej niż osoba płci przeciwnej”⁴. Warto zwrócić uwagę na sformułowanie „bezpodstawnie gorszej sytuacji”, gdyż zbliża ono ustawowe pojęcie dyskryminacji do jego rozumienia socjologicznego. Za Kazimierzem Ślęczką możemy bowiem przyjąć, iż „dyskryminacja płci uznaje płeć za znaczącą w kontekstach, w których nie jest znacząca” (Ślęczka 1999, s. 29). Ponieważ celem autorów projektu było doprecyzowanie art. 33 Konstytucji RP⁵ oraz poszerzenie ochrony prawnej przed dyskryminacją o obszary nieregulowane przez Kodeks Pracy (KP, art. 18^{3a}, § 3–4), postulowana definicja tego zjawiska określa je w sposób wykraczający poza dotychczasowe zapisy.

Kolejne artykuły projektu regulują takie kwestie jak: równe prawa w zatrudnieniu, równy dostęp do zabezpieczenia społecznego oraz do oświaty i szkolnictwa. Projekt zawiera także zapis, że podręczniki szkolne powinny uwzględniać zasadę równych praw kobiet i mężczyzn. Znajdziemy w nim gwarancję równouprawnienia w życiu rodzinnym, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji ojców starających się o opiekę nad dziećmi. W dokumencie są również punkty dotyczące wprowadzenia minimalnego udziału kobiet w organach władzy publicznej (tzw. kwot) oraz powołujące Urząd do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn⁶ — oba stanowiły kość niezgody między autorami dokumentu a przedstawicielami Platformy Obywatelskiej, których głosów zabrakło do uchwalenia ustawy. W projekcie nie wspomina się natomiast o równym dostępie do służby zdrowia ani o zasadzie równego traktowania w czynnościach cywilnoprawnych (Liegl, Perching, Weyss 2004).

Podczas pierwszego czytania projektu ustawy głos zabrało jedenastu posłów, przed prawie pustą salą obrad. Jedną z przyczyn tak niskiej frekwencji był zapewne fakt, że ten fragment posiedzenia Sejmu nie był transmitowany przez media. Debata została rozpoczęta i zakończona przemówieniem sena-

⁴ Druk sejmowy nr 1313. Posługuję się numerami druków sejmowych, gdyż ułatwiają one odnalezienie odpowiednich dokumentów w sejmowym archiwum (<http://orka.sejm.gov.pl/Druki4ka.nsf> [24.09.2008]).

⁵ Art. 33 Konstytucji RP z 1997 r. stanowi: „1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. 2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia, i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń”.

⁶ W stosunku do stanu z okresu prac nad ustawą zmiana polegała na podniesieniu statusu Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn do rangi osobnego urzędu. Po wyborach parlamentarnych z 2005 r. instytucja Pełnomocnika została zlikwidowana. Przywrócono ją dopiero 17 marca 2008 r., po kolejnych wyborach, które odbyły się w 2007 r.

torą sprawozdawcy Andrzeja Jaeschke (SLD), a jedyne pytanie zadał Antoni Stryjewski z Koła Poselskiego Ruchu Katolicko-Narodowego. Widać zatem, że projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn nie był w Sejmie przedmiotem zainteresowania. Większość stanowisk została przedstawiona przez posłów-kobiety. Trudno jednak stwierdzić, czy to one same, z racji zainteresowania tematem, zgłosiły się do tego zadania, czy też zostały przez swoje kluby „oddelegowane”.

Pierwsze przemówienie, po wystąpieniu senatora sprawozdawcy, wygłosiła Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska z klubu parlamentarnego SLD. Rozpoczęła następująco:

1 Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! Przedkładany
2 dziś Wysokiej Izbie projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn dotyczy
3 fundamentalnej zasady budującej współczesne społeczeństwa, systemy polityczne i
4 ustroje państw — zasady równości obywateli. Podstawową cechą równości, oprócz
5 jej organicznego związku z demokracją, jest powszechność. Jeżeli w jakiegokolwiek
6 grupie w jakimkolwiek społeczeństwie, komukolwiek zostaną odmówione równe
7 prawa, ktokolwiek będzie traktowany w inny sposób, będzie to oznaczać, iż
8 równości tam nie ma, a skoro tak, to nie można mówić, że w takim państwie jest
9 budowana prawdziwa demokracja.

Winiarczyk-Kossakowska, powołując się na „fundamentalną zasadę budującą współczesne społeczeństwa” (wiersz 3), interpretuje pojęcie równości jako podstawę demokracji. Posłanka używa klasycznego sylogizmu, gdyż jej argumentacja przebiega następująco: jeśli do demokracji potrzebna jest równość powszechna, a gdzie zabraknie tej powszechności, to takie państwo nie będzie demokratyczne (wiersze 5–9). W myśl rozróżnienia dokonanego przez Ewę Malinowską ten typ argumentacji możemy nazwać demokratycznym⁷. W dalszych fragmentach wystąpienia (wykraczających poza przytoczony cytat) reprezentantka SLD w wielkim skrócie przedstawia historię zapisów równouprawnieniowych na świecie, wykazując tym samym, że przygotowała się merytorycznie do dyskusji. Następnie przedstawia tezę, że tworzenie aktów prawnych gwarantujących równość płci nie zawsze idzie w parze z realizacją tych zasad w praktyce. Problem rozbieżności między stanem *de iure* i *de facto* stanowi jeden z leitmotywów całej debaty, ponieważ kilkakrotnie pojawia się zarówno w przemówieniu Winiarczyk-Kossakowskiej, jak i w kilku innych wystąpieniach. Posłanka powołuje się ponadto na prawo Unii Europejskiej, stosując tzw. styl legalizujący, który według terminologii Petera Ibarry i Johna Kitsuse (1993) polega na przytaczaniu argumentów formalnoprawnych.

⁷ Dwie kategorie argumentacji wyróżnione przez Ewę Malinowską to: (a) typ feministyczny, czyli postulowanie równouprawnienia jako obrony przed praktykami dyskryminacyjnymi, (b) typ demokratyczny, czyli odwoływanie się do nierozzerwalności pojęć „demokracja” i „równość” (Malinowska 2000, s. 156 i nast.).

Przedstawicielka SLD przytacza pojęcie parytetu, popierając (jako jedyna w całej debacie) ustawowy zapis dotyczący regulacji liczby kobiet i mężczyzn w organach władzy publicznej. Powołując się na statystyki ilustrujące procentowy udział kobiet w Sejmie i na listach wyborczych, Winiarczyk-Kossakowska przedstawia tzw. argumenty racjonalne (w rozumieniu klasycznej retoryki). Z jej wypowiedzi wynika, że 20% kobiet zasiadających w chwili debaty w polskim parlamencie to wysoki odsetek. Mówczynie — popierając ustawę — tylko raz sięga do konkretnego jej artykułu (art. 9 powołującego Urząd do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn). Pozostaje raczej w obrębie ogólnych stwierdzeń na temat znaczenia równouprawnienia dla demokracji. Jej wypowiedź pełna jest abstrakcyjnych argumentów prawnych oraz odwołań do danych liczbowych (przytacza między innymi wyniki badań OBOP) i autorytetów naukowych (wymienia nazwiska profesorów Renaty Siemieńskiej i Wojciecha Sokolewicza).

W kategoriach analizy dyskursu znaczenie ma także to, co Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska pomija w swoim wystąpieniu. Unika ona strategii „rzecznika”, polegającej na nakreśleniu problemu w sposób zrozumiały dla laików oraz wskazaniu, że mówca reprezentuje interesy określonej grupy⁸. Mówczynie nie odwołuje się do zagadnień bliskich „zwykłemu obywatelowi”, którego zapewne interesują kwestie: większego bezrobocia i ubóstwa kobiet, sposoby przeciwdziałania przemocy w rodzinie, walka z molestowaniem seksualnym czy utrudnianiem kobietom awansu zawodowego. Posłanka koncentruje się natomiast na barierach napotykanym przez przedstawicielki władzy, a zatem — bardzo niewielką grupę obywateli.

Następnie zabrała głos Marta Fogler z Platformy Obywatelskiej. Analizując jej przemówienie, należy zaznaczyć silne nastawienie „na konflikt”. Jak pisze Marek Czyżewski (1997, s. 87 i 89), strategia ta prowadzi w skrajnej formie do stwierdzenia „Ja wiem swoje, ty wiesz swoje”, z czym *de facto* mamy do czynienia w omawianym wystąpieniu. Marta Fogler nie poszukuje alternatywnego dla ustawy rozwiązania problemu nierówności płci. Sugeruje nawet, że problem ten nie istnieje (wiersze 12–14). W jej wystąpieniu nacisk został położony na krytykę rządu oraz na autoprezentację Platformy Obywatelskiej. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że jako formę uczestnictwa w dyskursie polityki⁹ Fogler obrała rytualny chaos. We wstępie Marta Fogler ironizuje na temat niskiej frekwencji na sali obrad, a następnie przechodzi do prezentacji następujących argumentów:

⁸ W opozycji wobec strategii rzecznika stoi strategia światłego obywatela, która polega na odwoływaniu się do ekspertów, niezależnych opinii naukowych itd. (zob. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997a, s. 32–33; autorzy powołują się na tekst Alfreda Schütza *Światły obywatel* [1985]).

⁹ Zgodnie z typologią wprowadzoną przez autorów książki *Rytualny chaos*, mówiąc „dyskurs polityki”, mam na myśli tę część dyskursu, która obejmuje wypowiedzi aktorów w ramach ról przypisanych im w obrębie instytucji politycznych, na przykład przemówienie posła w parlamencie (por. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997a, s. 15).

1 Platforma Obywatelska jest partią poważną i jak państwo wiecie, poważnie traktuje
2 swoją pracę w Sejmie. Tak samo poważnie podchodzi do tak istotnej kwestii, jaką
3 jest równouprawnienie, czyli jak to się obecnie mówi, równy status kobiet i
4 mężczyzn. Myślimy o tym projekcie ustawy poważnie, chociaż, gdy przychodzi
5 wczytać się w niego z uwagą, trudno tę powagę zachować. [...] Platforma
6 Obywatelska, jak sama nazwa może wskazywać, od zawsze opowiada się za
7 równymi prawami obywateli. I takie prawa, co możecie państwo przeczytać w, o
8 ironio, uzasadnieniu do projektu dzisiejszej ustawy, już mamy zagwarantowane w
9 naszym i unijnym prawodawstwie. [...] I myślę, że tutaj nasza, Platformy
10 Obywatelskiej i wnioskodawców zbieżność poglądów się kończy. [...]
11 Świat jest przez naturę podzielony na pierwiastek męski i żeński, i trudno temu
12 zaprzeczyć. To prawda, że przez wieki kobiety były dyskryminowane i
13 niedowartościowane, ale wiek XX to zmienił. No i chwała Bogu. Mamy równe
14 prawa wyborcze. [...] Pod pewnymi względami jesteśmy nawet „równiejsze”. [...]
15 Platforma Obywatelska jest przeciwna tworzeniu kolejnych urzędów centralnych
16 służących do wyciągania pieniędzy z kieszeni podatnika. Bo ktoś ten urząd będzie
17 musiał sfinansować, jeżeli, nie daj Boże, zostanie powołany. I to jest prośbę
18 państwa, właśnie dokładanie oszukiwanie ludzi przez koalicję SLD-Unia Pracy, tak
19 w rządzie jak i w Sejmie. [...] Skoro trzeba ratować budżet, to nie twórzcie nowych
20 urzędów centralnych za pieniądze z tego budżetu. A w to, że ten rząd wprowadzi
21 podatek liniowy, zresztą zgodnie z programem Platformy Obywatelskiej, no,
22 przepraszam bardzo, ale nie wierzę. I apeluję do was: posłowie, senatorowie,
23 panowie ministrowie, i do pana premiera z koalicji SLD-Unia Pracy, nawet jak was
24 tutaj nie ma: przestańcie oszukiwać i mamić ludzi. Mówicie pięknie o równych
25 prawach kobiet, o równym statusie. A kto głosował za skróceniem urlopów
26 macierzyńskich? Trzeba to jasno powiedzieć: SLD i Unia Pracy. A teraz się chcecie
27 jawić jako obrońcy kobiet. To absolutny fałsz. Ta cała wasza polityka jest
28 wymierzona przeciwko kobietom, rodzinom. [...]

Jak już powiedziano, Marta Fogler dokonuje przede wszystkim autoprezentacji Platformy Obywatelskiej (wiersze 1–7). Deklaracja, że partia poważnie traktuje kwestie równouprawnienia, jest formą zaznaczenia, że między przedstawicielami PO a autorami projektu istnieje zasadnicza zgodność co do istoty samego przedmiotu ustawy. Słowa „Platforma Obywatelska [...] od zawsze opowiada się za równymi prawami obywateli” noszą znamiona hiperboli, gdyż w momencie debaty partia ta miała zaledwie dwa lata. Ironiczny język Marty Fogler pozwala jednak sądzić, iż sama nie traktuje omawianego problemu poważnie. Stwierdzenia „równouprawnienie, czyli jak to się obecnie mówi równy status kobiet i mężczyzn” (wiersze 3–4) lub „gdy przychodzi wczytać się w niego [projekt] z uwagą, trudno tę powagę zachować” (wiersz 4–5) deprecjonują omawiany problem.

Marta Fogler, podobnie jak wielu pozostałych mówców, odwołuje się do argumentów prawnych. O ile jednak parlamentarzyści popierający projekt twierdzą, że prawo unijne zobowiązuje Polskę do wprowadzenia ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, o tyle jego przeciwnicy uważają, że istniejące w polskim prawodawstwie zapisy o charakterze równouprawnieniowym

w pełni spełniają warunki postawione przez UE. Mówczynie, należąca do tych ostatnich, wyraźnie zaznacza jedyny obszar zgody z wnioskodawcami, wskazując na istniejące już zapisy o równym prawie kobiet i mężczyzn. Natychmiast jednak odgranicza go od znacznie szerszego pola niezgody („I myślę, że tutaj nasza, Platformy Obywatelskiej i wnioskodawców zbieżność się kończy”, wiersze 9–10). Kolokwializmy zawierające odwołania do Boga („no i chwała Bogu”, wiersz 13; „nie daj Boże”, wiersz 17) oraz określenia deprecjonujące przedmiot dyskusji i ironiczne (nieraz *explicite*: „o ironio” [wiersz 7–8]) świadczą o negowaniu chęci porozumienia.

W słowach: „świat jest przez naturę podzielony na pierwiastek męski i żeński...” (wiersze 11–12), Marta Fogler opowiada się za koncepcją różnicy płci. Stwierdzając, że w XX wieku dyskryminacja i niedowartościowanie kobiet zanikły (wiersze 12–13), kobiety zaś bywają „równiejsze” (wiersz 14), podważa sens walki o równouprawnienie płci. Jest to tym ciekawsze, że kilka zdań wcześniej przedstawicielka PO uznała ten problem za istotny. Utożsamienie równości płci z prawami wyborczymi (wiersze 13–14) wskazuje, że Marta Fogler ogranicza równouprawnienie kobiet i mężczyzn wyłącznie do sfery politycznej. To podejście zbliża jej stanowisko do opinii prezentowanej przez Winiarczyk-Kosakowską, która również koncentrowała się na nierównościach w środowisku politycznym.

Główne zarzuty Marty Fogler wobec zapisów ustawy odnoszą się do artykułów postulujących utworzenie Urzędu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn (wiersze 15–20). Krytykując te zapisy, przedstawicielka PO stosuje tzw. strategię rzecznika, stając w obronie „kieszeni podatnika”, jednak w tym wypadku strategia ta sprowadza się głównie do chęci przypodobania się opinii publicznej. Fogler oskarża SLD o odwracanie uwagi od spraw naprawdę ważnych¹⁰ za pośrednictwem takich narzędzi jak ustawa równouprawnieniowa, przez co po raz kolejny wpisuje kwestię równości płci na listę zagadnień nieważnych. Przedstawicielka PO stosuje także chwyt nieco „teatralny”, wygłaszając frazę „I apeluję do was” (wiersz 22). Takie sformułowania — będące same w sobie czynnością, którą nazywają (np. „obiecuję”, „błagam”) — na ogół służą podkreśleniu danego fragmentu wypowiedzi¹¹. W tym wypadku stwierdzenie „apeluję” jest redundantne w stosunku do formy następującego po nim zdania, a przez to kładzie na nie większy nacisk. Mówienie o równym statusie płci posłanka określa mianem „oszukiwania i mamienia ludzi” (wiersz 24). Takie publiczne zarzucanie kłamstwa zwykle służy uznaniu drugiej strony sporu za niewiarygodną,

¹⁰ Paul Chilton i Christine Schäffner (1997, s. 212–213) strategię odwracania uwagi od spraw istotnych określają jako jeden z podstawowych chwytów retorycznych stosowanych w komunikacji politycznej i nazywają go *dissimulation*. Należy dodać, że stosowane przez tych autorów kryterium zaklasyfikowania wypowiedzi do określonego typu to nie jej forma, lecz skutek, który ma wywołać.

¹¹ Według typologii Chiltona i Schäffner (1997, s. 216) ten fragment wypowiedzi wpisuje się w kategorie: *expressives* (błagania i zaklinania) oraz *declaratives* (wypowiedzi będące jednocześnie czynnością i jej określeniem).

a przez to niegodną określenia, które sprawy są istotne (Ibarra, Kitsuse 1993). Tymczasem Marta Fogler sama odchodzi od tematu debaty, niespodziewanie nawiązując do kwestii podatkowych (wiersze 20–22) i rozpoczynając krytykę koalicji rządzącej.

Wystąpienie Franciszka Stefaniuka, reprezentującego Polskie Stronnictwo Ludowe, stanowi doskonały przykład, że problem równouprawnienia płci warto rozpatrywać nie tylko na poziomie legislacyjnym, ale i dyskursywnym. Stefaniuk neguje bowiem sens walki o równouprawnienie płci nie tylko przez to, co mówi, ale przede wszystkim przez formę swojej wypowiedzi. Oklaski i wtórujące mu głosy z sali świadczą, że w swych poglądach poseł PSL nie pozostaje osamotniony.

Franciszek Stefaniuk, podobnie jak Marta Fogler, powrócił do wątku pustej sali, dodając, iż podczas jego przemówienia znajdowało się tam raptem czterech mężczyzn (włącznie z marszałkiem). Po takim wstępie przedstawił następujące argumenty:

1 Moi Drodzy! Zapis, że kobieta i mężczyzna mają prawo do kształcenia w szkołach
2 wszystkich typów itd., odnosi się do równego prawa w wykształceniu. A ja
3 myślałem, że w dalszym ciągu na egzaminach wstępnych oraz w procesie
4 stypendialnym będą brane pod uwagę wyniki w nauce. I dziś akurat absolutnie nie
5 mam takiej statystyki, czy chłopcy się uczą lepiej, czy dziewczęta [...]

6 (Głos z sali: Dziewczęta, zdecydowanie dziewczęta)

7 To w takim razie nie chciałbym dziewczętom zaszkodzić, bo gdybym popierał to, to
8 zaszkodzę po prostu dziewczętom, niech chłopaczyska biorą się w końcu za robotę i
9 niech też się uczą. No i pewna kwestia, ja będę w tej chwili, panie marszałku, bronił
10 kobiety jak lew, tutaj z tej trybuny, ponieważ nie chciałbym, żebyście zmały, mam
11 bardzo duże doświadczenie w Sejmie. Kochane posłanki, zauważam waszą
12 inteligencję i elokwencję, profesjonalne przygotowanie, wasze zachowanie się na
13 trybunie sejmowej, dobre, doskonale, precyzyjne wypowiedzi. Czy wy chcecie w
14 mojej mentalności tutaj zakodować, żebym ja zaczął myśleć, że one są dlatego, że
15 ustawa im pozwala, a nie dlatego, że są inteligentne, mądre, najlepsze. (Oklaski)
16 [...]

17 Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dlaczego ja, to zabrzmiał bardzo ostro i mocno,
18 jestem przeciwny równemu statusowi? Ponieważ wyżej ceniłem i cenię i chcę
19 zawsze cenić kobietę. Jeżeli w tym artykule, który odnosi się do molestowania
20 seksualnego... nie zgaście mojego uśmiechu do was, żebym się nie bał uśmiechnąć,
21 żebym się nie bał przepuścić kobietę z szacunkiem, z elegancją, z pewnością
22 szarmancją.

Poseł Stefaniuk zwraca się do słuchaczy „Moi Drodzy!”, co nie należy do standardów wystąpienia parlamentarnego. Takie sformułowanie deprecjonuje zarówno powagę całej Izby, jak i omawianego projektu. W kolejnych zdaniach (wiersze 1–9) widać nieadekwatne do przedmiotu ustawy rozumienie idei równości. Stefaniuk interpretuje to pojęcie w sposób tożsamy z terminem „identyczność” i daje przykład takich samych ocen jako wyznacznika równości w edukacji. Pomimo że słowa „równość” i „równy” mogą być pojmowane

na dwa podstawowe sposoby (identyczność i sprawiedliwość), to w praktyce społecznej i politycznej dominuje kategoria sprawiedliwości. Z wypowiedzi Franciszka Stefaniuka wynika także, że istnienie różnic płci kłóci się z postulatem równości. Tymczasem idea równości nie tylko nie neguje różnic między ludźmi, lecz także konotuje ich poszanowanie (Parvikko 1991).

W swojej wypowiedzi poseł używa kolokwializmów oraz zwrotów potocznych („kochane posłanki”, wiersz 11; „chłopaczyska” wiersz 8) i zwraca się do słuchaczy w drugiej osobie liczby mnogiej, co zainicjował już apostrofą „Moi drodzy!”. Podobne zwroty po raz kolejny sugerują, że przedstawiciel PSL nie traktuje swojego wystąpienia poważnie. Wiersze 9–15 wskazują na błędne rozumienie idei parytetu. Mówca najwyraźniej sądzi, że system kwotowy, do którego odnosi się ten fragment, to umieszczanie kobiet na wysokich stanowiskach niezależnie od ich kwalifikacji. Stefaniuk mylnie interpretuje także zakaz molestowania seksualnego, twierdząc, że jeśli wejdzie on w życie, będzie bał się „uśmiechnąć” lub „przepuścić kobiety z [...] szarmancją” (wiersze 20–21). W dalszych (nie cytowanych) częściach przemówienia stwierdza, że dyskryminacji płci w Polsce nie było i nie ma. Na potwierdzenie tej tezy przywołuje pojedyncze przypadki kobiet, które zrobiły karierę polityczną — prezesa Rady Ministrów (Hanna Suchocka), przewodniczącej KRRiTv (Danuta Waniek), prezesa NBP (Hanna Gronkiewicz-Waltz) i szefa UKiE (Danuta Hübner). Poseł jest również przeciwny zapisowi o równości w życiu rodzinnym, mówi: „Zmiłujcie się, choć nie dajcie, żeby kwestia życia rodzinnego była regulowana ustawą”. Podsumowując, można powiedzieć, że całe jego przemówienie charakteryzuje nie tyle bagatelizowanie przedmiotu ustawy — jak w przypadku kilku innych wystąpień — ile sprowadzanie go do absurdu.

Odmiernym od pozostałych głosem w dyskusji podczas pierwszego czytania projektu ustawy była wypowiedź Genowefy Wiśniowskiej z Samoobrony.

1 Po 1989 r. sytuacja Polek pogorszyła się pod wieloma względami. To kobiety w
2 głównej mierze obciążono trudami ustrojowej transformacji. Za priorytet uznano
3 reformy gospodarcze i społeczne. Wprowadzenie tych reform miało poprawić
4 sytuację wszystkich grup społecznych, toteż nikt nie zastanawiał się, jak wpłyną
5 one na sytuację kobiet. Tymczasem trudna sytuacja związana z przeobrażeniami
6 systemu politycznego i gospodarczego doprowadziła do dyskryminacji kobiet w
7 wielu dziedzinach życia. Dyskryminacja na rynku pracy wydaje się być jedną z
8 najbardziej dotkliwych, gdyż pociąga za sobą szereg konsekwencji. Kobiety często
9 za taką samą pracę otrzymują dużo niższą płacę niż mężczyźni. Nierzadko wymaga
10 się od kobiet poszukujących pracy przedstawienia wyników badań lekarskich, w
11 tym również testu ciążowego. To umożliwia pracodawcom wyeliminowanie
12 ciężarnych kobiet jako potencjalnych pracowników. Nie dziwi więc fakt, iż
13 bezrobocie w Polsce ma charakter przede wszystkim kobiecy. Dyskryminacja na
14 rynku pracy powoduje zależność ekonomiczną kobiet od mężczyzn, która w
15 konsekwencji prowadzi do dyskryminacji kobiet w życiu rodzinnym, ale również w
16 życiu społecznym i politycznym. [...]

Przemówienie Wiśniowskiej stanowi przykład relatywnie spójnego wywodu logicznego, obfitującego w wypowiedzi o funkcji poznawczej¹², w których mówczyni informuje o sytuacji kobiet w Polsce. Stosuje ona strategię „światłego obywatela”, odwołując się do licznych, racjonalnych przesłanek, głównie natury ekonomicznej. Jej poparcie dla walki o równouprawnienie wynika ze sprzeciwu wobec konkretnych praktyk dyskryminacji kobiet (argumentacja feministyczna). Nie szuka poparcia dla idei równości w teorii demokracji ani nie stosuje retoryki uprawnień, to jest nie sugeruje, że brak równouprawnienia stanowiłby zagrożenie dla podstaw ustroju (Ibarra, Kitsuse, 1993). W jej przemówieniu pojęcie równości rozumiane jest przede wszystkim jako sprawiedliwość i równość szans. Na uwagę zasługuje wysoka świadomość mechanizmów społecznych prowadzących do dyskryminacji kobiet (wiersze 13–16). W przeciwieństwie do wypowiedzi innych posłów stanowisko Wiśniowskiej nie jest zideologizowane, ani nie występują w nim elementy autoprezentacji. W tekście przedstawicielki Samoobrony widać zatem nastawienie na kooperację (por. Czyżewski 1997, s. 87). Jednak wola porozumienia jest w tym przypadku pozorna, gdyż klub Samoobrony nie zagłosował za projektem — a zatem słowa Wiśniowskiej nie znalazły poparcia w działaniu. Tym samym można wysunąć hipotezę, że obrana przez przedstawicielkę Samoobrony strategia argumentacyjna opiera się jedynie na powierzchownej i schematycznej „orientacji na przekładalność perspektyw”¹³. Taki wariant przebiegu dyskursu określaną jest mianem ceremonii (por. Czyżewski 1997, s. 87).

Jako ostatnie zamierzam przywołać przemówienie Urszuli Krupy z Ligi Polskich Rodzin.

- 1 Zwolennicy zrównania czy raczej upodabniania mężczyzn i kobiet są zdania, że
- 2 stereotyp kulturowy jest utrwalany w procesie edukacyjnym, stąd mają zamiar
- 3 uczyć małych chłopców pieczenia ciasteczek, a dziewczynki kleić samoloty lub
- 4 proponować do zabawy dzieciom płci męskiej lalki, a czołgi i pistolety
- 5 dziewczynkom, co spowoduje prawdopodobnie zamianę zabawek podczas
- 6 wspólnych dziecięcych kontaktów, nie wywoła większych szkód, chyba że
- 7 wychowawcy będą molestować psychicznie dzieci wraz z zamienianiem im tych
- 8 zabawek. [...]
- 9 Większość różnic między kobietą i mężczyzną co do struktury i funkcji wywodzi
- 10 się z okresu płodowego, dziecięcego, szczególnie z determinant genetycznych,
- 11 hormonalnych, ale też duchowej dojrzałości matki i ojca. Wszystko to wpływa na
- 12 dziecko nie tylko przed urodzeniem, ale także w czasie dojrzewania, co prowadzi do

¹² Termin ten pochodzi z typologii aktów mowy, którą w latach sześćdziesiątych zaproponował John Searle. W odniesieniu do dyskursu politycznego Chilton i Schäffner (1997, s. 216) nazywają taki typ wypowiedzi *representatives*. Są to komunikaty, których celem jest zapewnienie o prawdziwości i stanie faktycznym.

¹³ Termin „orientacja na przekładalność perspektyw” oznacza, że w sytuacji sporu obie strony uczestniczące w dyskursie są w stanie przyjąć punkt widzenia przeciwnika oraz zgodzić się w kwestii hierarchii istotności, to jest uznać te same sprawy za tak samo ważne (Czyżewski 1997, s. 100).

13 powstawania sieci komórek nerwowych wraz ze specyficznym rozwojem ośrodków
14 oraz charakterystycznych w trakcie rozwoju osobowości. [...]

15 Jeżeli główną siłą męską jest siła i działanie, to organizm kobiety zawiera naturalną
16 predyspozycję do macierzyństwa nie tylko fizycznego. Jednak aby zrozumieć i
17 doświadczyć rzeczywistości duchowej, potrzeba przestrzegania zasad moralnych,
18 prawdziwej miłości, a nie cywilizacji śmierci wraz z propagowaną aborcją,
19 eutanazją, rozwodami, rozwiązłością seksualną, deprawacją młodzieży oraz
20 różnymi dewiacjami.

21 Najbardziej zaskakujące we wszystkich ruchach feministycznych i ich dążeniach
22 jest fakt, że inspiratorki przyjmują agresywnie męski, przedmiotowy, a nawet
23 sadystyczny i unieczystwiający punkt spojrzenia na kobietę, która jako matka i żona
24 powinna być otoczona opieką i miłością. Do tego, dążąc do aborcji, kobiety skazują
25 nie tylko dziecko na śmierć, ale też same siebie na degradację i samounieczystwienie.

Urszula Krupa, podobnie jak poseł Stefaniuk, pojęcie równości interpretuje jako identyczność. O równouprawnieniu mówi jako o „zrównaniu czy raczej upodobnianiu” (wiersz 1), a działalność edukacyjną w tym zakresie postrzega wyłącznie jako zamianę zabaw (wiersze 2–5). Mówiąc o „molestowaniu psychicznym” w odniesieniu do dzieci, Urszula Krupa używa pojęć o wyjątkowo silnym i negatywnym ładunku emocjonalnym. Wedle powyższej argumentacji, dzieci powinny być chronione przed edukacją równouprawnieniową. Posłanka powołuje się na wiedzę medyczną, przedstawiając szereg tez, które wspierają koncepcję różnicy płci. Używa przy tym stylu naukowego (Ibarra, Kitsuse 1993), a biologiczne dystynkcje płci czyni podstawą wyjaśniania różnic kulturowych. Poruszając tę kwestię, przedstawicielka LPR odbiega jednak od tematu dyskusji, gdyż nie toczy się ona wokół różnic płci, lecz dotyczy praw przysługujących kobietom i mężczyznom.

Urszula Krupa utożsamia kobiecość z macierzyństwem (wiersze 15–16), co jest charakterystyczne dla ugrupowania, które reprezentuje. Szybko jednak zmienia temat, przechodząc do tematu aborcji (wiersz 18) — czołowego argumentu katolickiej prawicy przeciw równouprawnieniu płci. Mówczyni operuje pojęciami silnie wartościującymi i łączy swoje własne poglądy z „przestrzeganiem zasad moralnych” (wiersz 17) i „prawdziwą miłością” (wiersz 18), stanowisko zwolenników ustawy zestawia natomiast między innymi z „cywilizacją śmierci [...], rozwodami, rozwiązłością seksualną, deprawacją młodzieży oraz różnymi dewiacjami” (wiersze 18–20). Wprawdzie adresaci obu biegunowych opinii nie zostali nazwani wprost, ale jest jasne, że ostatnie określenia skierowane są do reprezentantów lewicy. Feministkom Urszula Krupa przypisuje „męski, przedmiotowy, a nawet sadystyczny i unieczystwiający punkt spojrzenia na kobietę” (wiersze 22–23), interpretując istotę feminizmu niezgodnie z obowiązującymi definicjami tego zjawiska (por. Malinowska 2000, s. 17–21). Wystąpienie przedstawicielki LPR charakteryzuje jednak taki sam radykalizm, jaki przypisuje ona feministkom. We wstępie do swojego przemówienia mówi: „A może właśnie chodzi przede wszystkim o legalizację jednopłciowych związków partnerskich wraz z zamachem na jeszcze nie do końca zniszczoną polską

rodzinę?”, choć w projekcie ustawy nie ma żadnego zapisu, który mówiłby o homoseksualistach. Jej wypowiedzi pełne są przesadnych określeń i daleko posuniętych uogólnień, co wskazuje na brak woli porozumienia oraz silne nastawienie na konflikt.

WNIOSKI

W podsumowaniu wyników powyższej analizy można podjąć trzy podstawowe zagadnienia:

- problemy w komunikacji między uczestnikami debaty;
- problemy z definiowaniem i interpretacją pojęć;
- marginalizację tematu równouprawnienia płci.

Problemy w komunikacji między uczestnikami debaty

Analiza debaty nad projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn wpisuje się we wspomniane na początku wyniki wcześniejszych badań, które mówią, że podstawowym wariantem przebiegu dyskursu publicznego w Polsce jest rytualny chaos (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997b)¹⁴. Większość mówców biorących udział w omawianej dyskusji nastawiona była głównie na autoprezentację, a nie na osiągnięcie porozumienia, co więcej — można odnieść wrażenie, że nikt nikogo nie słuchał. Wielu posłów w ogóle nie nawiązywało do tego, co mówili ich przedmówcy. Argumenty powtarzały się, gdyż wygłaszali oni to, co wcześniej przygotowali. Trzeba jednak przyznać, że częściowo taką formę dyskusji wymusza specyfika debaty parlamentarnej.

Temat równouprawnienia kobiet i mężczyzn przez wielu polskich parlamentarzystów był traktowany ironicznie, z przymrużeniem oka, a brak woli porozumienia niejednokrotnie przedstawiano *explicite*. Nie jest to zjawisko nowe w polskim dyskursie polityki, ale w przypadku dyskusji nad projektem ustawy równouprawnieniowej objawiało się wyjątkowo silnie. Proces komunikacji nie mógł jednak przebiegać efektywnie, gdyż posłowie często posługiwali się zupełnie innymi „językami”, co jest widoczne zwłaszcza na przykładzie przemówień Franciszka Stefaniuka z PSL i Genowefy Wiśniowskiej z Samoobrony. Wprawdzie politycznie powinno ich wiele łączyć (reprezentują ugrupowania o zbliżonym programie), lecz formy ich wystąpienia — pozorne nastawienie na kooperację Wiśniowskiej i kolokwialnie przedstawiona przez Stefaniuka negacja przedmiotu ustawy — są skrajnie różne. Możliwość porozumienia wykluczają też agresywne w swej wymowie przemówienia Marty Fogler z PO i Urszuli Krupy z LPR.

W przeciwieństwie do wielu innych debat, znanych choćby z telewizyjnych transmisji, rzadko padały argumenty personalne. Obszar niezgody dotyczył

¹⁴ Na temat języka polskiej sceny politycznej zob. także artykuł Krystyny Skarżyńskiej, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje* (2001).

raczej samej ustawy oraz jej przedmiotu i nie przeradzał się w artykulację konfliktu między pojedynczymi aktorami. Spór toczył się pomiędzy aktorami zbiorowymi, czyli partiami politycznymi, co — podobnie jak „wzajemne niesłuchanie się” — wynika częściowo z sytuacji interakcyjnej. Debata parlamentarna stanowi bowiem wyjątkowy rodzaj dyskusji, toczący się na dwóch poziomach. Pierwszy zamyka się w sali obrad, gdzie spierają się poszczególne osoby. Poprzez relacje w mediach spór wychodzi poza Sejm i wkracza na arenę, na której przemówienia pojedynczych posłów to głosy partii, a odbiorcą tych wypowiedzi są już nie tylko faktyczni interlokutorzy, lecz szeroko pojęta opinia publiczna. Adresaci wymieniani na początku wystąpienia parlamentarnego (Szanowny Marszałek, Wysoka Izba...) to w gruncie rzeczy jedni z ostatnich odbiorców, do których mówca kieruje swoje słowa. Istnienie tych dwóch poziomów w bardzo dużym stopniu determinuje dyskurs parlamentarny i wymusza strategię autoprezentacyjną. Dlatego też nie można poddawać ich jednoznacznie negatywnej ocenie.

Najbardziej krytyczne głosy w stosunku do projektu padały z prawej strony sceny politycznej, podczas gdy ugrupowania lewicowe (przede wszystkim SLD i UP) opowiedziały się za ustawą. Zaskakująca była postawa Platformy Obywatelskiej oraz Samoobrony. Ze strony proeuropejskiego ugrupowania, które identyfikuje się z hasłami demokracji i liberalizmu, można było spodziewać się poparcia dla idei ustawy równouprawnieniowej. Tymczasem okazało się, że reprezentantka PO wyjątkowo mocno zaatakowała projekt. Wyważona, niemal akademicka wypowiedź przedstawicielki Samoobrony stała natomiast w opozycji do stereotypowego wyobrażenia o wystąpieniach posłów tej partii.

Problemy z definiowaniem i interpretacją pojęć

Niektóre z opisanych wyżej problemów komunikacyjnych mogą wynikać z odmienności definicji kluczowych pojęć i ich interpretacji przez poszczególnych aktorów. W omawianej debacie najbardziej jaskrawe były różnice w pojmowaniu słowa „równość”. Parlamentarzyści popierający ideę równouprawnienia płci (nawet jeśli nie opowiadali się za tym konkretnym projektem) stosowali pojęcie równości w znaczeniu zbliżonym do sprawiedliwości, wolności wyboru, równości szans, natomiast posłowie najbardziej przeciwni prawnym regulacjom w tym zakresie utożsamiali równość z identycznością. Owa różnica ma fundamentalne znaczenie, albowiem odmienne definiowanie centralnego pojęcia uniemożliwia skuteczną komunikację. Ponadto w państwach o rozwiniętej demokracji celem podobnych ustaw jest łączenie praw obywateli do równości z prawami do poszanowania różnic (Kantola, Dahl 2005). Dla niektórych polskich parlamentarzystów koniunkcja tych dwóch gwarancji okazała się niezrozumiała.

Chociaż projekt zawierał artykuł definiujący pojęcie dyskryminacji, żaden z mówców nie zatrzymał się nad tym zapisem. Można więc wnioskować, iż definicja owa nie wzbudziła większych kontrowersji. Niektórzy spośród osób

zabierających głos przedstawiali w swoich wystąpieniach przykłady przejawów dyskryminacji, nie definiując samego zjawiska, ponieważ do pojęcia tego łatwo jest przypisać sytuacje „z życia wzięte”. Dodam, że dyskusję nad tym punktem podjęto podczas prac w komisjach¹⁵. Nie chodziło jednak o to, jak definiować dyskryminację, lecz przede wszystkim o to, czy w ogóle to robić. W odniesieniu do terminu „dyskryminacja” istnieje zatem konsensus, natomiast abstrakcyjne pojęcie „równość” nadal rozumiane jest na wiele sposobów.

Ostatnim pojęciem, o którym pragnę wspomnieć, jest „parytet”. Podobnie jak w przypadku pojęcia „dyskryminacja” nie było większych rozbieżności w jego rozumieniu (wyłączywszy wystąpienie przedstawiciela PSL), lecz na uwagę zasługuje związany z nim sposób argumentacji. Mówcy utożsamiali parytet z zapisanym w projekcie planem wprowadzenia tzw. systemu kwotowego, choć „kwoty” powinny być raczej pojmowane jako narzędzie osiągnięcia parytetu. O ile jednak zwolennicy tego zapisu (reprezentowani przez Małgorzatę Winiarczyk-Kossakowską) twierdzili, że jest to praktyczny sposób realizacji zasady równości, to przeciwnicy parytetu argumentowali, iż stanowi on zamach na wolność kobiet i sprawiedliwość. Elżbieta Kruk z Prawa i Sprawiedliwości mówiła: „Zwolennicy systemu kwotowego nie słuchają argumentów samych kobiet, że ten system je obraża, gdyż z góry umniejsza wartość kandydatek, pomijając kryterium ich kompetencji. Kobiety są przeciw preferowaniu ich za płeć, a nie za umiejętności, bowiem idea ta kłóci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości i godności”. Dla jednych kwoty są więc sposobem na podważenie jednego z filarów demokracji (wolności), dla innych zaś — realizacją fundamentalnych podstaw systemu demokratycznego (równości).

Marginalizacja tematu równouprawnienia płci

Nad omawianą ustawą nie odbyła się szersza debata publiczna, choć nie należy na tej podstawie wyciągać wniosku, że w społeczeństwie polskim nie obserwuje się dyskusji na tematy związane z płcią. Koronnym przykładem jest powracający przy różnych okazjach spór wokół ustawy antyaborcyjnej, w który włączają się nie tylko politycy, ale także środowiska pozaparlamentarne. To właśnie w toku tej debaty po raz pierwszy pojawił się temat płci w polskim dyskursie parlamentarnym po 1989 r. (Kurczewski 2002, s. 66). Jednak równouprawnienie płci — w przeciwieństwie do spraw związanych z przerywaniem ciąży — stanowi zagadnienie marginalizowane przez środowiska polityczne (Jastrzębska-Szkarska 2001, s. 40). Zapewne jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, że równouprawnienie to pojęcie bardziej abstrakcyjne niż łatwiejsza do opisania „aborcja”.

Podczas omawianej wyżej dyskusji sami mówcy ironicznie odnosili się do pustej sali, przed którą przyszło im występować. Przy czym niektórzy z nich wy-

¹⁵ Połączone osiedzenie Komisji Ustawodawczej oraz Sprawiedliwości i Praw Człowieka (27 maja 2004 r.).

rażnie bagatelizowali przedmiot ustawy, sugerując nawet, że nierówności płci nie ma. Argumenty, jakich politycy używali mówiąc na ten temat, często miały charakter ideologiczny. Przesłanki natury ekonomicznej (np. większe bezrobocie wśród kobiet) i społecznej (np. przemoc w rodzinie) były wypierane przez odwołania do pojęcia demokracji czy „praw natury”. Zagadnienie równości płci w niektórych wypowiedziach jawiło się jako temat niegodny zainteresowania polityków, wręcz nieco śmieszny.

Kontekstem ważnym dla analizy debaty wokół ustawy równouprawnieniowej, częściowo wyjaśniającym marginalizację tego tematu, jest zjawisko przez niektórych badaczy określane jako *civil society gap* (por. Einhorn, Sever 2003). Można bowiem założyć, że w państwie o rozwiniętym społeczeństwie obywatelskim podjęcie prac nad ustawą równouprawnieniową nie wymaga zewnętrznych nacisków, a potrzeba uchwalenia takiego aktu prawnego byłaby artykułowana przez zainteresowane grupy społeczne (w tym wypadku kobiety). Tymczasem w Polsce w przypadku omawianego projektu ustawy (z wyłączeniem podobnych projektów z lat wcześniejszych!) podjęcie prac wymusiły nie inicjatywy społeczne, lecz wymogi unijne. Należy jednak dodać, że oprócz parlamentarzystów i parlamentarzystek w przygotowanie dokumentu zaangażowane były organizacje pozarządowe skupione wokół Parlamentarnej Grupy Kobiet (Janowska 2007).

W społeczeństwach zachodnich regulacje legislacyjne stanowiły dopiero początek drogi w walce o realną równość, albowiem dążono do tego, by kobiety były nie tylko równouprawnione, ale i równe mężczyznom (Parvikko 1991). Według Barbary Einhorn i Charlotte Sever (2003), w społeczeństwach okresu transformacji typowe jest, że stan prawny (w przypadku podobnych ustaw) wyprzedza stan faktyczny. W Polsce jednak sytuacje *de iure* i *de facto* są zbieżne, gdyż ustawa równouprawnieniowa nie została uchwalona i po wyborach parlamentarnych z 2005 r. zniknęła z listy planowanych aktów prawnych, a społeczne działania na rzecz równości płci zostały wówczas utrudnione. Tylko niewielka część środowiska politycznego traktuje kwestię równouprawnienia poważnie, a partie, które problem ten określają jako jeden z kluczowych dla swojego programu (Partia Kobiet lub Zieloni 2004) mają znikome poparcie społeczne.

Na koniec należy raz jeszcze podkreślić, że kwestia równouprawnienia płci nie była traktowana profesjonalnie przez parlamentarzystów biorących udział w analizowanej debacie. Większość posłów opuściła punkt posiedzenia Sejmu, który dotyczył projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Z samych przemówień wygłoszonych podczas dyskusji nie sposób domyśleć się, co dokładnie ma regulować wspomniana ustawa, gdyż większość mówców nie wypowiadała się o konkretnych jej zapisach, lecz zmieniała temat, mówiąc o sprawach pośrednio związanych (lub wcale nie związanych) z równouprawnieniem płci, jak: aborcja (Urszula Krupa), uprzejmość wobec kobiet (Franciszek Stefaniuk) czy podatki (Marta Fogler). Język debaty obfitował w sformułowania kolokwialne, nie zawsze przystające do standardów parlamentarnych. Ironiczne

uwagi o przedmiocie projektu ustawy świadczą nie tylko o braku poważania wobec tematu równouprawnienia, lecz także o niezrozumieniu jego istoty, wnioski zaś wynikające z analizy debaty pozwalają stwierdzić, że współczesny polski dyskurs parlamentarny nie stwarza przyjaznego klimatu dla zagadnienia równości płci.

BIBLIOGRAFIA

- Chilton Paul, Schäffner Christine, 1997, *Discourse and Politics*, w: Teun van Dijk (red.), *Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction*, t. 2: *Discourse as Interaction in Society*, Sage Publications, London–Thousand Oaks–New Delhi.
- Czyżewski Marek, 1997, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej, 1997a, *Wprowadzenie*, w: Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (red.), 1997b, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Dundas Todd Alexandra, Fisher Sue, 1988, *Introduction: Theories of Gender, Theories of Discourse*, w: Alexandra Dundas Todd, Sue Fisher (red.), *Gender and Discourse: The Power of Talk*, Norwood, New Jersey.
- Einhorn Barbara, Sever Charlotte, 2003, *Gender and Civil Society in Central and Eastern Europe*, „International Feminist Journal of Politics”, t. 5, nr 2.
- Fuszara Małgorzata, Zielińska Eleonora, 1998, *Krótko acz zawila historia ustawy równościowej*, Biuletyn Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych „OśKa”, nr 4.
- Ibarra Peter, Kitsuse John, 1993, *Vernacular Constituents of Moral Discourse*, w: James A. Holstein, Gale Miller (red.), *Reconsidering Social Constructionism: Debates in Social Problems Theory*, Aldine de Gruyter, New York.
- Janowska Zdzisława, 2005, „Ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn — dotychczasowe efekty i porażki”, referat wygłoszony podczas konferencji „Homofobia, mizoginia, ciemnogórd”, Łódź, październik.
- Janowska Zdzisława, 2007, *Działalność organizacji pozarządowych na rzecz kobiet w Polsce*, w: *Idealistki, siłaczki, reformatorki. Kobiety w nauce polskiej*, Elżbieta H. Oleksy (red.), Łódź (Ośrodek Badania Problematyki Kobiet, raport przygotowywany w ramach 6 Programu Ramowego).
- Jastrzębska-Szklarska Joanna, 2001, *Requiescat in pace? Wokół ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn w Polsce i w Stanach Zjednoczonych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Kantola Johanna, Dahl Hanne Marlene, 2005, *Gender and the State: From Differences Between to Differences Within*, „International Feminist Journal of Politics”, t. 7, nr 1.
- Kurczewski Jacek, 2002, *Równouprawnienie płciowe reprezentacji w opinii polskich parlamentarzystek*, w: Małgorzata Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Liegl Barbara, Perching Bernhard, Weyss Birgit, 2004, *Prawne i instytucjonalne aspekty przeciwdziałania dyskryminacji w Polsce*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów – Sekretariat Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn – Instytut Praw Człowieka im. Ludwiga Boltzmanna, Warszawa–Wiedeń.

- Malinowska Ewa, 2000, *Feminizm europejski, demokracja parytetowa a polski ruch kobiet. Socjologiczna analiza walki o równouprawnienie płci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Parvikko Tuija, 1991, *Conceptions of Gender Equality: Similarity and Difference*, w: Elizabeth Meehan, Selma Sevenhuijsen (red.), *Equality Politics and Gender*, Sage Publications, London.
- Schütz Alfred, 1985, *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, tłum. Dorota Lachowska, „Literatura na świecie”, nr 2.
- Skarżyńska Krystyna, 2001, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, w: Jerzy Bralczyk, Katarzyna Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Rada Języka Polskiego, Warszawa.
- Ślęczka Kazimierz, 1999, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Książnica, Katowice.

HOW DO POLITICIANS ADDRESS GENDER EQUALITY RIGHTS?

Summary

The main purpose of the article is to analyse the language and argumentation used by Polish politicians in debates on equality and gender equality rights. The material analysed in the article includes shorthand records gathered in the internet archives of the Sejm and the Senate during legislative works on the bill on the equal status of men and women. The conclusion, drawn after the analysis, supports the initial theses of the authors (Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski), who claimed that the basic “mode of public discourse” in Poland is the so-called “ritual chaos”, which manifests a lack of will of agreement and ostentatious self-presentation. During the debate the MPs defined the key words such as “equality” and “parity” in various manner, they marginalised the problem of discrimination of sexes and showed a lack of professionalism in their presentations. It was surprising to see one of the strongest voices against the bill presented by the representative of the “Platforma Obywatelska”, which normally claims liberalism and equality. Meanwhile, the most rational and balanced views and arguments for equality of rights for women were presented by a representative of the “Samoobrona”.

Key words/słowa kluczowe

(gender) equality rights / równouprawnienie (płci); (gender) equality / równość (płci); sexual discrimination / dyskryminacja (płci); political discourse / dyskurs polityki; parliamentary discourse / dyskurs parlamentarny